

Odpowiedzialny za redakcję
Edward Michalek w Poznaniu.
Admistracja: Eksped. Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i świąt.
Koszt pojedynczego numeru 1 gr. 1/2.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od pierwszego do drugiego 1 gr. 1/2. — Od trzeciego do
piątego 1 gr. — Od szóstego do siódmego 1 gr. 1/2.
Lisy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
zręcznie.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 16 gr., w monachii 3 tal. 16 gr.,
w Niemczech 3 tal. 16 gr., w Austrii 3 tal. 16 gr.,
w Anglii 4 tal. 16 gr., w Szwajcarii 4 tal. 16 gr.,
w Danii 4 tal. 16 gr., w Rosji 4 tal. 16 gr.,
w Ameryce 4 tal. 16 gr.
Przedpłata ogłoszenia
przyjmuje się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monachii praktycy i w Niemczech dozwolone są
pocztowe niemiecko-austriackie, należące do urzędu
pocztowego. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
na których pośrednictwem (sob. nia) można
także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Reklama
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą
zapisane.

Wrocławiu: Jente & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Londynie: H. Bader, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wroclawiu: P. Białkowski, Ring. — W Baku: St. Bajkowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszinie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 22 lutego.

Konstytuanta francuska wybrała na posiedzeniu z 19 bm. komisję złożoną z 15 członków, która się uda do Paryża i tam będzie śledziła przebieg układów pokojowych, mając wciąż sposobność naradzania się z pełnomocnikami, toczącymi rzeczoności. Jednocześnie na wniosek p. Thiersa odrzucono dalsze posiedzenia izby, aby nie przeszkadzać zbyt żywni nieraz obradami dziełu pokoju, którego, jak słusznie powiedział p. Thiers, Francja pragnie i potrzebuje, choć mimo wszystkich klęsk poniesionych nie przestała być „wielką, młodą i bogatą.“ Nordd. Allg. Ztg. odwołując się do słów tych, powiada, że Niemcy w przedłożonych przez siebie warunkach pokoju uznają tę wielkość Francji i nie pragną jej uszczuplenia, ale tylko militarnych pozycji, któreby je na przyszłość broniły przeciw potęgemu i zawsze „młodemu“ sąsiadowi. Inne dzienniki niemieckie już dziś sprzeciwiają się o to, komu Alzacya przypadnie w udziale. Jedni przyznają ją Prusom, drudzy życzą ją podzielić między wszystkie państwa niemieckie, które w wojnie wzięły udział. Bawaryja największy okazuje zapal aneksyjny. Tymczasem Ind. belg. ma nadzieję, że mimo oświadczenia hr. Bismarcka, iż żadnej obcej interwencji przy układach pokojowych nie dopuści, Europa pozna narazie, że losy Francji zbyt blisko jej dotyczą, by pozwoliła na jej upokorzenie przez Niemcy.

Dzienniki paryskie donoszą o niezawodnym przedłożeniu zawieszenia broni aż do 1 marca, wszakże pod warunkiem ze strony niemieckiej, iż zwyciężone wojska 26 bm. wkroczą do Paryża. Generał Vinoy miał przeciw temu protestować, również i książę następcy tronu pruski ma się sprzeciwiać triumfalnemu wejściu armii niemieckich do stolicy, której pięćmiesięczna niemal obrona zasługuje na oszczędzenie jej podobnego upokorzenia.

Stósunki Wysokiej Porty do Rumunii i Egiptu znów się polepszyły. Sultan przyjmował tych dwóch rumuńskiego i przyjął odeń oświadczenie wierności ks. g. Karola dla zwierzchnictwa Turcji. Rząd turcki zamierza proponować przez Khediwa modyfikacyę przepisów, dotyczących władzy konsułów, rozciągnąć na całe państwo otomańskie. Dla przedsięwzięcia przeprowadzenia tej reformy powierzono rozstrzygnięcie jej konferencyi londyńskiej, która przecież dotąd ślimaczem wlezie się krokiem, jak w ogóle od kilku tygodni zupełna cisza i brak wszelkiego ruchu politycznego znamionują wycofanie, wywołane krwawymi zapasami Niemiec z Francją.

W końcu zwracamy uwagę czytelników na list z Paryża zamieszczony poniżej.

jest najgorszą z wymówek. Co pół roku zapłacić 5 tal. na cel tak ważny potrafi nie tylko zamożniejszy ale i człowiek miernego dochodu.

Przedewszystkiem zaś potrzeba, żeby podpisujący się na akcie nie sądzili, że owe 5 tal., które przy podpisie składają, są datkiem jednorazowym, który ich na zawsze zwolni od „natręctwa“ kolektorów it. Kto się podpisze, lub podpis pozwoli a pięć talarów zapłaci, dał tylko zadatek na prawo, które zyskuje, t. j. na prawo akcyonaryusza. Dla tego jest rzecz bardzo ważną, żeby kolektorowie nie wypisywali nazwisk akcyonaryuszów w arkusze podpisowe, lecz każdego zniewalali, żeby się własnoręcznie podpisał. Akcyonaryusz nie jest dawcą, lecz jest uczestnikiem w zbiorze przedsięwzięciu. Będzie miał prawo głosować na walnem zebraniu Spółki, wybierając Radę Nadzorczą, zostadł nię wybranym, słowem, będzie współwłaścicielem teatru, współwłaścicielem zysków a nie naraża się bynajmniej na dopłaty po za sumę 50 tal., przypadającą na każdą akcyę. Ale na to przygotowanym być musi, że za pół roku Spółka zgłosi się do niego po drugie pięć talarów i że co pół roku po pięćtalarową rację zgłaszać się będzie, póki się akcyonaryusz z pięćdziesięciu talarów nie wypłaci.

Kiedy prawodawstwo pruskie pozwoliło na obniżenie wartości wydawanych akcyi do 50 tal., przyjaciele sprawy teatralnej nie wachali się ani na chwilę, żeby komitet teatralny znieulił w projekcie statutu do ustanowienia akcyi o tej stosunkowo małej cenie. Mówiono słusznie, że wielu, którzyby akcyi za 200 tal. kupić nie mogło, podpiszą się na akcyę po 50 tal.

Niezawodnie że przez to ułatwienie liczba akcyonaryuszów się zwiększy, ale z drugiej strony, jeśli się nie mylimy, objawia się także w zamożniejszych klasach dążność do wyzyskania tego ułatwienia na rzecz oszczędności swęj, w tej mierze poniekąd niezasadnie. Wiele osób, któreby były najniezawodniej podpisały się przynajmniej na jedną akcyę po 200 tal., dziś także tylko biorą jedną, choć wpłata wynosi tylko tal. 50. Na tych więc przedsiębiorstwo teatralne nie zyskało przez obniżenie ceny, lecz oświem traci.

Nie można wymagać od nikogo, żeby wedle czyje-goś widzimisię szafował własnym mieniem, ale sądzimy, że nie zawadzi i z tej strony objaśnić opinię.

Na zakończenie dzisiejszego artykułu nadmienimy, że nas bynajmniej nie zadziwia, jeśli duchowieństwo, ulegając przedewszystkiem wpływom dla narodowości naszej zgola nieprzychylnym, usuwa się od współudziału w subskrypcyi, bo naraziłoby się na różnorodne szykany i nieprzyjemności, ale i w tem z obowiązku publicystycznego oświadczyć musimy, że usuwanie się dobro-wolne czy wymuszone jest nam nowym dowodem, że z góry propagują się zasady zapożyczające pocucia i potrzeby narodowe. Jeśli który naród, to pewno polski dał i daje dowody, że nigdy nie szczędził ofiar na rzecz kościoła i duchowieństwa; dziś więc kiedy potrzeby narodowości wymagają spłaty choćby maluczkiej tylko części wdzięczności, czyżby kapłan polski obawiał się dać 50 tal. dla tego, że to na sprawę narodową?

* Od jednego z szanownych kapłanów naszych otrzymujemy na tęjający list i oświadczenie z prośbą o ich ogłoszenie.

Szanowny Panie Redaktorze!
Kurenda Jks. Stagracyńskiego z polecenia Jks. Pralata Koźmiana wystosowana do ks. ks. Dziekanów i księży ducha kościelnego — co nawiasem mówiąc u-bliża duchowieństwu wielkopolskiemu, albowiem klasy-fikuje je na księży ducha kościelnego i niekościelnego — wywołuje tu wszędzie wielką sensacyę pomiędzy du-chowieństwem i różnie bardzo oszadną bywa. Wiele duchownych nie znając dokładnego brzmienia kurendy a sądząc, że z woli Arcypasterza samego wyszła ta agi-tacya, podpisała oświadczenie w nadziei, że odtąd będzie nam wolno jak ongi za zmarłego Arcypasterza wystąpić z hasłem prociow naszych pro fide et pa-tria i agitacya jawna popierać sprawę wyborów. Ozy-wisze przy żywym jak dawniej udziale duchownych w agitacyach przedwyborczych wolnych od niektórych nad-uczy, które dawniej się zakradły, byłaby na tępą sprawę kościoła i narodu zysała, bo możebę w każdym powiecie było się udało przeprowadzić kandydata na-szego.

List jednakże Najprzew. Arcypasterza do p. Mora-wskiego i wyjaśnienie jego w Tygodniku Kat., jako też kurenda ks. Stagracyńskiego, o której dosłownem brzmieniu wielu duchownych dopiero z Dziennika Pozn. się dowiedziało, wyprowadziła nas z błogośla-wionych snów i marzeń o przywróceniu narodowej spó-ki i solidarności z lat dawniejszych. Dziś już wielu z gorliwych kapłanów tych, którzy niewątpliwie zdaniem Tygodnika należą do księży ducha kościelnego, po-traciło głowy i gotowymi są cofnąć swe podpisy, bo widzą niezaradność tych, którzy do przeprowadzenia pięknego celu mieszczelachetyl użyli środków. Nie mó-wiąc już nie o zasłużonym pisarzu, zacnym obywatelu i patriotcie p. Kraszewskim, któremu wspólnie z Dr. Ign. N. domniemywamy uczynnym kapłanem, a kores-pendentem do katolickiej Unii lwowskiej mimo nieje-dnej różnicy przekonań, hoła należy składam — smu-te owocem wydała agitacya w zbyt późnym rozpoczę-tym czasie. I kilku innych gorliwych obywateli — dobro kraju miłujących, usunęło całkiem swe kandydatury. Nie podobna mi nie zaprzekać nad ustąpieniem z grona kandydatów poselskich spadkobiercy ducha wielkiego swego ojca Tytusa, Jana Hrabiego Działalskiego z Kuraka, który prawością charakteru zdaje się dosta-tecnie zaskarbił sobie na zaufanie współobywateli i na

niłość całego narodu a który i wiernym pozostał ko-ściolowi.

Opowiadał mi książd w jego dobrach administru-jący parafią, iż hrabia codziennie bywa na mszy świętej w kościele, gdy bawi w dobrach swoich — a o przywiza-niu jego do ludu każdy z włościan w dobrach jego zamieszkały dowiedzieć się może. (A jednakże pomimo to przy zeszłych wyborach występowali przeciwko niemu ultramontanie w Poznaniu i powiecie poznańskim. Powód każdemu znany a nie jest on natury religijnej. Przyp. red. Dziennika Pozn.) Gdy tacy mężowie ustąpią z areny polityczno-narodowej, pytam się, komu powierzymy mandaty poselskie? Czy szambelanom pru-skim (nie mówię tu o wszystkich), którzy dziś mają możę poruczenia patryotycznego a mniemany katolicyzm na zewnątrz zasadać kulcie, nie mając i odrobiny miłości chrześcijańskiej. Taki eksmplarz pożałowania godny a ku wiecznej naszej przestrodzie zakonserwowa-ny w o-t-t-nich rachunkach Bolesławity — dziś jeszcze Unikatem — ale gdy tacy obywatele jak hr. Działalski całkiem się usuną od prac narodowych, kto wie, czy się ta jedność nie pomożny przez wielki mnożnik! Wartości się nad tem zastanowić dzisiaj dobrze tym, którzyby mimo wiedzy i woli mogli się łatwo do tego przyłączyć. W tak smutnym położeniu, kiedy łódź nasza narodowa zdaje się znowu tonąć w bałwanach, racz Szanowny Panie Redaktorze umieścić w kolumnach pi-sma poznańskiego oświadczenie moje, które mi sumienie katolickie i polskie ogłosi nakazuje. Wiem, że ks. Arcypasterz pragnie zgody naszej a nie rozbić ją w atomy martwe naszej narodowości — słowo moje — po-choleb am sobie, przyjmie z takim uczuciem, z jakim je kreśli kapłan, uznający błogą Jego w kościele dzia-łalność. Nie umieszczam oświadczenia mego w Tygo-dniku Kat., albowiem wiem z doświadczenia, że ni-gdyby na prośbę mą nie przysłał. Sądzę też, że na-zwiska mego publikować nie potrzebuje, bo nie miły mi rozgłos. Oto oświadczenie.

Przedłożone mi cztery punkta, postawione roku ze-szłego na zgromadzeniu przedwyborczem w Kościanie przez p. Kaetana Morawskiego z Jurkowa, podpisałem, godząc się całkiem na zasady w nich zawarte, których bronię w sejmie, zdaniem mojem, powinien dziś każdy katolik. Podpisałem je i dla tej nader ważnej przy-czyny, że zaręczałem mi z źródła urzędowego, iż ks. Arcypasterz zezwoli w agitacyach wyborczych na ja-wnej, tu jedynie możliwej i skutecznej drodze wziąć udział duchowieństwu, skutkiem czego faktycznie ko-ściół zyskał a liczba posłów polskich powiększyła się prawie o połowę. Skoro jednak odczytałem list Naj-przew. ks. Arcypasterza do p. Morawskiego z Jurkowa, zabraniający agitaw duchowieństwu w sposób przez zmarłego Arcypasterza przyjęty, a zezwalający w nie-jasnych słowach duchownym wypływać na obory drogą prywatną, niejakiego doznałem rozczarowania, które powiększył jeszcze list Jks. Stagracyńskiego z porady i wskazówki ks. pralata Koźmiana do kks. dziekanów pisany a umieszczony w ostatnich numerach Dzien-nika Poznańskiego — list nakazujący duchowień-stwu zachować sekret przed świeckimi w sprawie, jak największego wymagającej rozgłosu.

Zważywszy zatem, że droga skryta, jaką obrał so-bie ks. pralat Koźmian celem przyprowadzenia do skutku tak świętego dzieła, nie odpowiada powadze ka-płańskiej, a tem mniej zgadza się z zasadami w pro-gramie wyłożonym, że publiczności świeckiej daję słuszny do zażaleń powód i zasiewa niezgodę pomiędzy różne stronnictwa, które, jakkolwiek nierówny wszyst-kie okazują stopień przywiązania do kościoła, fakty-cznie przecież z kościołem nie zrywają.

zważywszy, że zakaz głosowania na kandydatów świeckich nie godzących się z publicznym aktem na cztery punkta programu katolickiego, przy po-wstrzymaniu się duchowieństwa od agitacyi wy-borczych tylko szkód przyniesie organizmowi na-rodowemu i od kościoła oderwać może wielu Po-laków, którzy dziś solidarności z kościołem zachowują, że zwycięstwo niechybne niemieckiemu obo-zowi resp. protestanckiemu zapewni, zważywszy, że czas, w którym agitacya niespodzie-waną rozpoczęto, zbyt późniony, bo za kilka dni ostateczny już przypada termin wyborów, zważywszy że wszystkie nader ważne okoliczności, cofam swój podpis z pod oświadczenia, oświad-czając publicznie, że na ten raz głosować będę wedle wskazówek centralnego komitego wybor-czego i solidarności z narodem nie zerwę. Je-stem aż nadto przekonany, że poseł, który jest postawiony na kandydata w powiecie, który za-mieszkuje obecnie, przeciw kościołowi na sejmie nie wystąpi i z pewnością poprze usiłowania katolików w parlamencie Rzeszy.

Najprzew. ks. Arcypasterzowi, dla którego uległość w sprawach kościelnych uważam, za obowiązek sumienia, zaręczam, że cofam podpis mój na ten raz tylko, nie jakoby, broń Boże, zasad kościelnych nie podzielał, ale dla nader ważnych pobudek wyżej wyłożonych, dla zbyt rozgorączkowanych umysłów, któreby, nie umiając sobie dokładnie zdać sprawy z ruchu duchowieństwa, mogły zerwać z kościołem i do zgorszeń dać powód, i że skoro tylko przy następnych wyborach w sposób jawny poruszona sprawa nasza wniesioną będzie na zgromadzeniu powiatowem i przedzie wszystkie for-malności, które organizacya wyborcza jako prawo swoje szanować musi, ja sam pierwszy ją podpiszę, za nią głosować i w sposób przepisany na wybory wpływać będę. Wyjątek mój jednorazowy wiem, że na zle nie wyjdzie kościolowi, gdyż posłowie polscy we sejmie faktycznie zachowują solidarności z partyą katolicką i nie wystę-pują przeciw kościołowi, choć się jeszcze nie podpisali na znane cztery punkta.

Wyluszczywszy te nader ważne pobudki kroku me-go, sądzę, że nie spadnie na mnie hańba, o jakiej list

Najprzew. ks. Arcypasterza do p. Morawskiego mówi, że czysta intencya tego uczynku w sercu Arcypasterza, bo wiele za tem przemawiać się zdaje, że droga tajna i cały nieszczęsny kierunek tak świętej nam sprawy nie z Arcypasterkiej wyszedł woli.

19 lutego 1871.

Jeden z duchownych archidiecezyi gnieźnieńskiej.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektora seminarium Hasse w Soest mia-nować radcą rejencyjnym i szkolnym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 17 lutego. *)

(Szczegóły o oblężeniu Paryża)

Prawdziwie z tamtego świata zgłaszam się do was, do was moi kochani, którzy ani wyobrażenia niemieca, cośmy przez te pięć miesięcy wycierpieli; w czyszczeniu w piekle cierpieć więcej niemożna. Głód, zimno do-kuczało z jednej strony a pożar i trzask rozsypanych się domów z drugiej strony, trwogę i przestachem przejmowały. Na zakupienie żywności pieniędzy prawie już nikt nie miał, wszyscy żyli z racyi; na siedm osób do-stawialiśmy 1 funt ryżu dziennie, a lut koniny dawano na jednego co trzy dni; chleb dostawialiśmy taki, że u was psyby go nie jadły. Masła wcale nie było; od początku oblężenia dostawialiśmy do kraszenia tłuszc topiony ze starych świec lojowych. Po to wszystko trzeba było chodzić i stać na mrozie po kilka godzin. Tłok zawsze był ogromny, ludzie mdleli i umierali z głodu na ulicy. Nie raz wróciłam z niczem do moich zgło-dziatych chorych szpitala i przemarała cała. W tym czasie córka moja zległa, musieliśmy ją chorą, kilka razy przenosić, bo kule padały jak grad naokoło Pante-ona, żaden dom bezpiecznym nie był, dziecina umierała. Syn leży chory z głodu, a tu nie ma co dać, jako ko-sztuje 3 franki, funt koński wotroby 7 fr., kwarta kar-tofli 4 fr. Mimo tak ciężkiej zimy niemożliwym ani razu w piecu palić, niebyło czem, wszystkie sprzęty po-palono na ogrzanie tego psiego jedzenia. Jest to mała próbka tego, cośmy wycierpieli; wiele, wiele już w ży-ciu widziałam niedoli, ale nie równego wystawić sobie niepodobna. Mój mąż był zatrudniony od rana do póź-niej nocy, był jednym z urzędników rozdających żywność. Byłam nieraz świadkiem scen rozdzierających: ludzie z wybladłą i od głodu twarzą, ledwie mogący się na nogach utrzymać, żądali żywności, a tu już im co dać niebyło! — Błagamy was o trochę posilku i to bez zwłoki na miłość Boską. Prosimy o buliony, zwierzynny, trochę wina, dajby Pan Bóg, żeby to nas zastało przy ży-ciu. Jest nas czworo obłożnie chorych, dzieci dwoje umarło. Podczas oblężenia umierano z głodu, dziś umie-rają z skutków długiego głodu i nędzy. Bóg wam za-płaci za to, co dla nas zrobicie, ale nie tracicie chwili, bo może nie będzie miała siły zebrać się na drugi list. Bóg z wami!

*) List prywatny.

Z Szwajcaryi, 15 lutego.

(Wydanie Polaków z Alzacyi i Lotaryngii)

W dzisiejszym dzienniku Kraj wycytuje wyciąg z Dzien. Pozn. dotyczący wypędzania emigracyi pol-skiej z Alzacyi przez władze pruskie. Koło poselskie niewiem z jakiego źródła wiadomości w tej sprawie, gdyż nie tylko z Alzacyi ale i z Lotaryngii wszystkich wypędzono Polaków bez wyjątku wieku i stanowiska, jakie zajmowali, a środek ten zastosowano nawet tak szeroko, że wypędzano wszystkich Żydów, chociaż nie byli emigrantami, dla tego, że są Polakami. Ja przy-bywałam z Metz z Zwangsasem pruskim i mogę za-pewnić was, że widziałem bardzo wielu Polaków wy-pędzonych, którzy nigdy w życiu nie bawili się w żadne manifestacye. W Szwajcaryi w Bazylej dostarczyłem bardzo dużo wiadomości w tym względzie p. doktorowi Brenner, który miał to wszystko ogłosić w dzienniku Bund. Z największą przyjemnością powtórzyłbym wszystko temu, coby się chciał zająć tą sprawą i na jaw publiczny ją wyprowadzić. W takim razie mógł-bym dołączyć do wszystkich faktów moje rozmowy z prefektem niemieckim w Metz i jego komisarzem policyi centralnej, którzy wyraźnie nam oświadczyli, że mają rozkaz wypędzenia nas wszystkich bez wyjątku z Alza-cyi i Lotaryngii niemieckiej, jako narodu im nieprzy-chylnego. Jedynie żonać żydzi z kobietami, pochodzącymi z Prus, uzyskali prawo pozostania.

Jeżeli sądzić, że fakta te mogą być potrzebne do poruszenia sprawy, to dostarczyć je za pośred-nictwem waszego Dziennika uważać będę za obo-wiązek. *)

*) Prosimy. (Przyp. Red. D. z. Pozn.)

Brussels, 19 lutego.

(Narodowść Belgów. — Sympatya ludu i jej objawy. — Zbiegi z armii. — Wagony kolei żelaznej. — Głód w Paryżu. — Mani-festacya za Papieżem. — Wiktor Cappelmans. — Składka na teatr poznański.)

(R.) Słusznie powiedziano: „Tyłko Bóg stwa-rza narody, ludzie fabrykują państwa.“ Kró-lestwo Belgijskie jest takim fabrykatem — dla tego, że był swój oparto nie na własnych narodowych siłach, ale na opiece obcych państw. Powiem tu nawiasem, że nie tylko Belgia znajduje się w takim położeniu. Niechaj

Polska otworzy księgi ostatnich swych dziejów, a zobaczy gdzie i kiedy przeciwko sobie samą wyrokowała. — Wszakże tylko zapoznanie nierozumiane własnych sił — i brak wiary w takowe, pozwoliły sąsiadom naszym zamienić w nędną fabrykę ludzką, którą, któremu sam Bóg nadał prawo do bytu i posłannictwo w ludzkości. — Obecny stan konwulsyjny Europy, trzymający jeszcze żelazną dłoń kilku ludzi, panujących niby z Bożej łaski nad równymi sobie, a z drugiej strony pchaną ciagle niesmiertelnym chociaż ciagle gnębionym prądem ludowym ku inną przyszłości — najlepsze daje świadectwo powyższej prawdzie.

Belgia, jakkolwiek używa dzisiaj oficie wszelkich wolności oraz dobrobytu, pomimo, że w tym wyjątkowym szczęśliwym położeniu doznaje błędnego spokoju na wewnątrz — tyle potrzebnego do życia i rozwoju narodów, oraz poszanowania na zewnątrz; nie jest przecież jednolitym narodem, mogącym z ufnością w przyszłość spoglądać. — Stoi ona na bardzo wysuniętym posterunku, albowiem za każdym porażeniem swoich potężnych sąsiadów wołać musi: qui vive! — i chwytając pospiesznie za oręż z tłem przekonaniem, że żadnemu z nich nie zdoła stawić skutecznego oporu. Wiedząc jak trwała jest niepodległość takiego kraju.

W etnograficznym i politycznym względzie Belgia nie przedstawia żadnej jednolitej państwa. Rozumna polityka Leopolda Igo, poprzedniego, a zarazem pierwszego króla belgijskiego, skupiła pod liberalnym sztandarem konstytucyjnym różne partie i narodowości; — walka jednakże wewnątrz kraju nie ustała bynajmniej, przeciwnie — wzmagają się ona odtąd bezustannie. — Stronnictwa narodowe, polityczne i religijne są tu bardzo liczne, a chociaż wszystkie głoszą szumnie i patriotyczne programy, cała ich dążność zmierza tylko do osiągnięcia następujących dwóch celów: utrzymać się przy władzy lub dostać się do niej. — Napiszę wam w innej korespondencji o politycznych stronnictwach; zobaczmy teraz, co to jest narodowość belgijska.

Królestwo belgijskie zamieszkuje jest przez 5 milionów obywateli, stanowiących dwa odrębne plemiona: Walloni zamieszkali w południowej i środkowej Belgii, mianowicie w prowincjach Liège, Luxembourg, Namur, Hainaut i w południowej Brabancji; — oraz Flamandzi, zaludniający niziny nadmorskie, składające dwie Flandrye: wschodnią i zachodnią, prowincje Antwerpską, Limbourg — a wreszcie północną część Brabancji. Są to dwie oddzielne narodowe indywidualności; Walloni są tego samego pochodzenia co Francuzi, Flamandzi są szczepem germańskim; — pierwsi mówią tylko po wallońsku lub po francusku, drudzy tylko po flamandzku. — Ani inwazyje Rzymian, ani czas, ani sąsiedztwo tylu wieków — nie zdołały zatrzeć cechy tych dwóch oddzielnych plemion. — Pochodzenie ich, język i zwyczaje pozostały zupełnie różne. Flamandzi są tego samego pochodzenia co Holendrzy; życie ich intelektualne i materialne jest najzupełniej takie samo, jakich ostatnich; Walloni żyją od wieków życiem intelektualnym Francuzów — i stanowią integralną część tego wielkiego narodu. Z tych dwóch szczepów utworzone Królestwo belgijskie, którego ludność ma już z pochodzenia swego odmienne tradycje historyczne i różne potrzeby. Flamandzi ciągną ku Holandrem, Walloni ku Francuzom. Alexander Dumas nazwał w pismach swoich prowincję Liège „małym zakątkiem Francji“ — przez co oburzył Belgów na siebie — co wszakże nie przeszkadza, że słowa te wypowiadają głęboką historyczną prawdę.

Walka o byt narodowy Wallonów i Flamandów jest tak silną, że gdy konstytucja belgijska z r. 1831 język francuski był wyłącznie jako oficjalny ogłoszonym, naówczas w prowincjach nadmorskich rozpoczęła się tak zwana agitacja flamandzka, która wystąpiła bardzo silnie w obronie swojej egzystencji zarówno w pismach specjalnych, jak też w teatrach — a szczególnie w 80 przeszło dziennikach flamandzkich, które zaledwie piętnaście lat temu powstała zaczęły. — Odtąd język flamandzki pozyskał obywatelstwo w aktach urzędowych obok francuskiego. — Widzicie więc, że żyjący germański ma na sobie zawsze i wszędzie — twardą zbroję.

Po tym krótkim scharakteryzowaniu narodowości w Belgii (nie narodowości belgijskiej — bo tej nie ma), czytelnik łatwo zrozumie stanowisko, jakie kraj ten jako żaród zajął w obec wojny franko-pruskiej. — Walloni, czyli Francuzi, uznając niesłusność a zwłaszcza lekkomyślność, z jaką rząd cesarski we Francji wypowiedział wojnę Prusom, pragnęli pomimo to szczerze zwycięstwa Francuzów. Mieli oni silną wiarę w potęgę tego oręża, którego światła chwalił wraz z Francuzami po świecie za wojen Napoleona Igo roznosili. Flamandzi najzupełniej się oświadczyli zawsze za Prusami, — powtarzając wraz z Niemcami, że Francuzi są lekkomyślni i zepsutym narodem. Dynastia belgijska, pochodzenia niemieckiego, stała na straży konstytucji państwa, starając się w imię bezpieczeństwa i tak zwanej neutralności Belgii utrzymać pokój na wewnątrz.

Kto chciał i umiał czytać w sercu ludu, dla tego szeroko otwarta była ta księga mądrości podczas wojny obecnej. Nieszczęścia, które Francja doznała, odnowiły i rozogniły wrodzone sympatie braci dla braci. Lud stał nie raz po całych godzinach przed redakcjami dzienników na ulicach Brukseli, Liège, Namur, Charleroi i w ogóle w krajach walofskich, by odebrać czempredziej wiadomości z pola bitwy. Żaden handlarz dzienników nie sprzedałby tu trzech egzemplarzy na dzień, gdyby nie krzychał na całe gardło: la grande victoire des Français, — bez względu na to, czy tak było lub nie. Dla ludu tak być musiało — i dzisiaj wierzy on w niesmiertelną gieniusz Francji. Nie mówię tu o klasach społecznych bogatych, lub zajmujących wyższe stanowiska w kraju. Dla nich prawie powszechnie tutaj praktyczny rozum jest przewodnikiem, a materialny interes bożyszczem. Narodowość, język i tradycje pracują nie znajdują dla siebie miejsca w ich sercu i przekonaniach. Widać tu można ludzi, którzy po francusku i tylko po francusku mówią, a którzy pomimo to, publicznie się oświadcza za pruską cywilizacją — czy — wedle mody za niemiecką. Wszędzie podobno znaleźć można takie anomalie; wszakże są i Polacy, co mówią po polsku, dobrze czasami, a jednakże myślą i działają po austriacku, po moskiewsku lub po niemiecku. Szczęściem, że tu jak i u nas narodem jest lud, a nie ci, co mu chcą przewodzić.

Podczas przewozu wypędzonych Niemców z Paryża przez Belgię najlepiej można było ocenić sympatię ludową. Kolej żelazna z Paryża do Kolonii tylko kraje wallońskie przechodzi, owoż gdy nadchodziły całe pociągi, w których czasami do 2000 i więcej zmęczonych podróżą i głodnych Niemców się znajdowało, ludność udawała się tłumnie na stacje kolei, aby obejrzeć tych nieszczęśliwych — bo tak ich tutaj nazywano. Nie myślcie, aby ich tu fetowano, tak jak to dzienniki belgijskie i obawy przed Prusami głosiły. Każdy popatrzył z litością na biednych lub bez litości i pogodził się z ich losami. Zdarzyło się nawet, że przeje-

żdżających pod Namur kamieniami powitano, w skutek czego rząd i dziennikarstwo pruskie do tego stopnia Belgów atakować zaczęło, że zmusiło ten kraj neutralny w miesiąc później do batalii pod Sedanem do udzielenia pozwolenia na przewożenie rannych przez Belgów. Grozić słabym i gnębić ich, to podobno nie bardzo wspaniałomyślna polityka, — jednakże wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, wedle przysłowia, więc i ta pomaga do odbudowania wielkiego cesarstwa niemieckiego!...

Zarządzono tu wszędzie składki w naturze i w pieniądzu na korzyść rannych, urządzają przytém ciągle koncerty, różne wystawy i przedstawienia teatralne. Fara dni temu dwa towarzystwa Cercle Weber i Société Mèhul pojechały z Brukseli do Lille, aby uczestniczyć w koncercie danym na korzyść rannych z armii północnej. Przy tej okazji pułkownik gwardii narodowej, p. St. Léger, przywitał je temi słowy: „Witam was wspaniałomyślni sąsiedzi, bracia nasi, którzy nam przygniecionym nieszczęściami wasze sympatyczne konkurs ofiarujecie. Wszędzie gdzie tylko obywatelom wolno myśleć i działać swobodnie, zniknąć musi wżajemna nienawiść ludów — i ustać muszą te bezbożne walki, potępione opinią publiczną, a wywołane najczęściej ambicją książy. Koncert i bankiet przyniósł przeszło 5000 franków.

Wiedząc zapewne z gazet, że wielu Belgów zbiegło z wojska regularnego bądź do wolnych strzelców francuskich, bądź też do armii północnej generała Faidherbe. Potwierdzam tylko tę wiadomość i dodaję, że się dzielnie bili.

Z raportu p. d'Andrimont, inżyniera, członka izby belgijskiej, okazało się, że Niemcy zatrzymali tak samo jak to Austrii zrobili, przeszło 2200 wagonów belgijskich dla swoich transportów. Nie należy się więc dziwić, że tam u was tak wszystko regularnie idzie. We Francji pozostało także 1500 wagonów, ale za to blisko 4000 należących do kompanii północnej i wschodniej francuskich obsługują linie belgijskie.

Belgom, pozostałym w liczbie kilkudziesięciu tysięcy w Paryżu, nadsyłała żywność i pieniądze na ręce p. de Beyens, konsula, który pozostał w obłożonym mieście. Przesłano już dużo żywności i przeszło 30000 fr. Sam burmistrz z Brukseli p. Ansapach pojechał z ekspedycją z Ostendy do Dieppe. Zresztą jak wszędzie tak i tutaj spekulujących na nędzę publiczną nie brakuje.

Stronnictwo katolickie, które jest obecnie u steru rządu, zdołało zorganizować w Brukseli manifestację na cześć Piusa IX. Deputacye z prowincji wallońskich i flamandzkich przechoiliły w dniu 2 b. m. po ulicach z chorągwią na czele, z napisem Vive Pie IX! Pontife-Roi. Charakter manifestacji był więc widoczny, ludność jednakże wcale się do niej nie garbiła; ceremonia zresztą odbyła się przy wysokiej protekcji policyjnej. Na ulicy du Midi przytęczyło się wielu młodych ludzi i w miejsce psalmów zaczęli głośno śpiewać Marsyliankę i Brabanconne (pieśń narodową belgijską). Każdy chwalił Boga jak umiał. Wyjde mi się, że tam i u was w Poznaniu Juliałaby się także podobna manifestacja, — widzę to z odczytu, jaką zamieszciliście w Dzienniku Poznańskim z dnia 14 b. m.

Umarł tu pod Lége były redaktor-dyrektor Journal de St. Petersbourg, s. p. (czytaj smutną pamieć) Wiktor Cappelmans, w skutek pomieszenia zmyśłów. Był to jeden z bardzo licznych spekulantów na polu idei. Należał kolejno do redakcji Journal des Débats w Paryżu, Indép. belge, która nie gardziła rubkami podczas powstania polskiego w 1863 roku, i nareszcie był redaktorem Journal de St. Petersbourg, francuskiego organu ks. Gerczakowa, którym do Europy przemawiał P. Cappelmans, Belg, pracował dla cara, więc nie dla Polski. Bóg z nim.

W tej chwili się dowiaduję, że Polacy, w Lége dla słabości przebywający, urządzili pomiędzy sobą składkę na teatr polski w Poznaniu tudzież się mający. Nie spodziewajcie się od nich wiele, bo młodzież pracująca odznacza się więcej poświęceniem — i poczuciem do obowiązków względem kraju, aniżeli pełną kiesienią. Ci zaś, co dużo mają, jak zwykle nie dają nic lub mało, ale za to bądzcie pewni, że jedzą dobrze i bawią się jeszcze lepiej. Napiszę wam o innych Polakach, gdy się dowiem, że idą za szlachetną inicjatywą młodzieży w Lége przebywającej.

Teatr wojny.

B. Francja.

* Jeden z korespondentów do wiedeńskiej Tagespresse pisze o zbrojeniu się we Francji Południowej w streszczeniu co następuje:

Podróżni z Lyonu opowiadają, że południowa okolica pomiędzy Garuną a granicą szwajcarską wygląda jak wielki obóz wojskowy, w którym się odbywają ciągłe ruchy wojskowe, tak jakby znowu miało wyruszyć przeciwko nieprzyjacielowi. Pod Lyonem samym obóz w Sathonay przepelniony jest wojskami, które pilnie się ćwiczą w musztrze; skoro pewna liczba batalionów się wyćwiczy, ustępuję miejsca innym oddziałom wojska i odchodzi na kwatery do Lyonu lub do pobliskich tego miasta osad. Trzy legiony wojsk alzackich w sile 12 tysięcy żołnierzy, dopiero niedawno wyruszyli z obozu kompletnie uzbrojeni i w dwie baterie dział opatrzone w kierunku ku Macon. Dalej donoszą, że z armii Bourbaki'ego uratowało się 40 do 50 tysięcy ludzi, którzy jeszcze ciągle w oddziałach do Lyonu przybywają, pomiędzy nimi znajduje się i jazda; większa część tych żołnierzy należy do korpusów Cremera i Bressoles'a, mniejsze oddziały wojska uratowały się także z korpusu Billota'a. Jak się samo przez się rozumie, przybyła większa część żołnierzy w jak najsmutniejszym stanie i trzeba im było mianowicie dać zaraz nową ubiór. — Z dnia powróciło tylko około 30, inne pozostały w Szwajcarii albo trzeba je było zagwożdżone pozostawić nieprzyjacielowi, gdyż nie można ich było uprowadzić po śniegiem zawianych drogach w górach Jura. Wojska rozłożone pomiędzy Chalons sur Saone a Lyonem i zupełnie już uorganizowane wyszły podług sprawozdań podróźnych najmniej 100 000 ludzi, z tych należy do korpusu G. Ribaldego, którym obecnie Canzio ma dowodzić, 20,000, z główną kwaterą w Chalons sur Saone; 20,000 do korpusu Pelessier pod Bourgen Bresse, 12,000 do alzackiej dywizji pod Macon, 40,000 do korpusu Cremera i Bressoles'a; 20,000 tworzy załoga lyńska. Prócz tego formuje się nowy korpus pod generałem Crouzetem który rozłożony jest częścią w obozie pod Sathonay a częścią w Lyonie i okolicy i wynosić ma 50,000 ludzi. Krótko przed wyjazdem mego przyjaciela z Lyonu przybyło tam 120 nowych dział z Bordeaux, które po cze-

ści nileżą do tego nowego korpusu, po części użyte być mają do uzupełnienia artylerii k-rpusów Cremera i Bressoles'a. Taka sama czynność jak w Lyonie panuje i w Marsylii i w Tulonie; w pierwszym mieście organizują podobno 60,000 w drugim 20,000. W obozie instrukcyjnym pod Clarmont zgromadzonych jest 60,000 ludzi i również tyle pod Tuluzą.

PRUSY.

* Berlin, 21 lutego. Na wczorajszym, pierwszym posiedzeniu rady związkowej państwa niemieckiego, na którym przewodniczył w zastępstwie kanclerza Związku minister stanu Delbrück, przekazano ośmionym wydziałom wnioski prezydium, dotyczące a) projektu do prawa o poprawionej konstytucji niemieckiego państwa; b) projektu do prawa o obowiązku wynagrodzenia za pokaleczenia na ciele i t. d. przy kolejach żelaznych i w kopalniach i t. d.; c) ugody zawartej z Włochami o wzajemne wspieranie potrzebujących pomocy; d) zmian regulaminu o traktowaniu pod względem cła przedmiotów pocztą przesyłanych; e) ugody o przypuszczeniu wzajemnych poddanych do prowadzenia procedury koczującego; f) ustanowienia składek matrykularnych za rok 1869; g) ustanowienia obwodów wyborczych w południowo-niemieckich państwach, tudzież wniosku B. wari o przyznanie nadzwyczajnego dodatku do kwot na utrzymanie koni przeznaczonych dla nadgranicznych urzędników celnych w Palatynie bawarskim i wniosku Hesji o obliczeniu cła tytułowego przy parcelach, których przestrzeń za wysoko podano. Następnie udzielono wiadomości o projektach w biegu roku nadeszłych a wydziałom już przedłożonych, i o uchwałach w sprawach celnych, powziętych na drodze korespondencyjnej od zamknięcia sesji rady związkowej stowarzyszenia celnego. — Przedłożono również różne podania radzie związkowej nadesłane.

Cesarzowa-królowa udała się w niedzielę w towarzystwie damy dworskiej, hrabiny Brandenburg, na nabożeństwo do kościoła św. Mateusza, następnie złożyła z innymi tu obecnymi członkami domu królewskiego życzenia księżnie Antoniewi Radziwiłłowej w dzień jej urodzin a później wyjechała na przechadzkę. Obiad familijny dały by u królowej wdowy w zamku miejskim w Charlottenburgu. — Wczoraj odwiedziła cesarzowa-królowa ciało zmarłego wyższego kanzlerza dworskiego i tamskiego doktora Smetlhage, była obecna uroczystości żałobnej, — przyjmowała w południe generałów Cansteina, Hanenfeldta i inne wysoko postawione osoby, odwiedziła następnie szpital Augusty i inne lazarety i była obecna na konferencji komitetu centralnego niemieckich stowarzyszeń pielęgnujących. Na obiad otrzymali zaproszenie prócz osób książęcych, ministrów, wojskowych, wyższych urzędników rządowi i dworscy itd. — Książę Fryderyk Schleswig-Holstein-Augustenburg przybył tu i przedstawił się już cesarzowej-królowej.

Podług ogłoszenia ministerstwa wojny z dnia 16 b. m. zbiegli z niewoli pruskiej znowu następujący oficerowie francuscy: 1) porucznik Branchard z Kobleney, 2) porucznik Lobayville z 75 pułku i 3) porucznik Laurent z 53 pułku liniowego z Dyseldorfu, 4) kapitan Juffé z 66 pułku liniowego z Bytomia w Śląsku Górnym i 5) kapitan Tuillier z 36 pułku liniowego z Szpandawy.

Jak wiadomo, marszałek Mac Mahon, internowany obecnie w Wiesbaden, zaprzeczył w piśmie do francuskiego ministra spraw zagranicznych twierdzenia hrabiego Bismarcka, jakoby w bitwie pod Woerth armia francuska miała częściowo używać kul eksplodujących. W skutk tego przesłał hrabia Bismarck list marszałkowi Mac Mahon, psany z Wersalu pod dniem 11 b. m., w którym usiłuje udowodnić, że pierwotkowe jego twierdzenie było na faktach oparte, lubo wierzy, że marszałek o użyciu podobnych kul nie wiedział.

Kreuz Ztg dowiaduje się, że parlament państwa niemieckiego zwołany będzie na dzień 16 marca a nie, jak było pierwotkowo postanowionem, na dzień 9 marc.

W Dreźnie umarł wczoraj pozasłużbowy minister stanu doktor Jan Henryk August Behr. Zmarły sprawował od roku 1849 do 1858 urząd ministra skarbu a od roku 1859 do 1866 ministra sprawiedliwości.

Telegramy.

Bordeaux, 20 lutego. (Droga pośrednia). Uspokobienie większości zgromadzenia narodowego jest ciągle pomyślnie dla pokoju. — Podług Gazette de France opuszcili książęta orleañscy Bordeaux, zrzekłszy się obstawiania o przypuszczenie ich do zgromadzenia narodowego. — W miejsce Limayrac'a wybrano do komisji pokojowej posła Merode.

Saarbrücken, 21 lutego. Z Wersalu donoszą pod dniem 18 lutego: Komisja pokojowa ma tu przybyć z Bordeaux dnia 20 bm. — Tutejszy Moniteur official przestrzega dziś po raz drugi paryską, aby odstąpiła od nieumiarowanych zaczepek przeciwko Niemcom i Prusom.

Londyn, 20 lutego. Z Wersalu donoszą tu: Z kontrahucy wojennej, nałożonej w wysokości 12 milionów na departament Oise pozwolono na zwłokę co do wypłaty 10 milionów, a z kontrahucy nałożonej na Dieppe co do wypłaty 2/3. Wymiana jeńców wojennych nastąpi wkrótce. Paryż jest spokojnym.

Madryt, 20 lutego. Jak słychać, uda się wkrótce Olozaga do Bordeaux.

Peszt, 20 lutego. Izba niższa. Hr. Andrassy odpowiedział na interpelację Stratimirovica i oświadczył, że nota kanclerza państwa, na którą się Stratimirovic powołał, nie znaczy bynajmniej wzmianki o do wewnętrznych spraw księstw naddunajskich; kanclerz państwa chciał właśnie w niej położyć przysięgę na to, jaką ważność monarchia przywiązuje do układów z r. 1856, przez które zagwarantowane są prawo państwu we stanowisko i prawa księstw naddunajskich. Na dalszą interpelację Stratimirovica, czy rząd równie ściśle zachowa neutralność na Wschodzie jak na Zachodzie, oświadczył hrabia Andrassy, iż może jedynie przysięgę położyć na to, że rząd zajmie stanowisko najlepiej odpowiadające interesom monarchii, odsyła zresztą do oświadczenia danego dnia 14 czerwca 1869 r., w którym utrzymanie pokoju i nieinterwencyja, dopóki ta i przez inne mocarstwa przestrzegana będzie, oznaczona są jako polityka rządowa na Wschodzie, a do tej polityki stosuje się rząd jeszcze i dzisiaj. Na interpelację Iranji'go oświadczył Andrassy, że interwencja w sprawie francusko-niemieckiej nie jest możliwą, uważa zresztą w obec toczących się obecnie układów pokojowych zwa-

kie dalsze w tej sprawie wywody za niekorzystne; trzeba rządowi pozostawić wolność, w jaki sposób i kiedy tenże w kwestyi tej korzystne usługi wyświadczyć będzie chciał.

Wiedeń, 20 lutego. Na dzisiejszym zagajającym posiedzeniu izby poselskiej zabrał głos przez ministerstwo hrabia Hohenwart. Przedstawiając izbie nowe ministerstwo, powiedział: „Jużemy pokrótko oznaczyli wysoki cel, jaki nam cesarz oznaczył, a do osiągnięcia którego nie będziemy szczędzili ani żadnych trudów ani żadnej ofiary, a który się zasadza na przywróceniu ogólnie upragnionego wewnętrznego pokoju i ogólnego dobrobytu. Nie manowcami, lecz prostą drogą konstytucyjną do celu dążyć będziemy. Nie możemy i nie opuszczamy podstawy, którą nam świeżo cesarz przeznaczył; natomiast chętni jesteśmy do współdziałania w konstytucyjnych zmianach owych urzędów, które autonomią krajów pojedynczych w wyższym stopniu ograniczają, niż tego wymagają interesy wspólności. Tak pod względem prawdem wczym jak i administracyjnym weźmiemy inicjatywę. Mniemamy, że zamiast dalszego ograniczania kompetencji rady państwowej byłoby stosownem przyznać sejmom krajowym także i w radzie państwa inicjatywę do wnoszenia praw, któreby umożliwiły sejmom krajowym nadać całkowity wyraz właściwościom tych krajów, a przeciwnie zastępełaby radzie państwa sposobność zbadania takich praw pod względem interesu ogółu monarchii i stanowienia o nich. We względzie administracyjnym przedłożymy projekta, mające na celu rozszerzenie autonomii organizmu administracyjnego. Sądzimy, że będzie to nowem przedmurzem do zupełnego zabezpieczenia przeciw każdej przemocy. Pełnią powagi praw podtrzymamy i oto stać się będziemy, by liberalne instytucje rozwijać i ożywiać w duchu prawdziwego postępu. Toczycmy się jeszcze na polu kościelnym kwestyom poświęci rząd należną zupełną uwagę i mieć będzie st-ranie o ich słuszne załatwienie. Znamy zupełnie trudności naszego zadania, będą one dla nas bodźcem, by połączona temi samymi zasadami siły nasze całe im poświęcić. Spodziewamy się z całą ufnością współdziałania rady państwa a ufność tę czerpiemy nie tylko z powodów osobistych, lecz z własnego szczerzego przekonania, że patriotyzm rady państwa i z przeświadczenia, że cała ludność popierać będzie rząd, który daleko od każdego jednostronnego stanowiska stronnictwa prawdziwą politykę austriacką przyjmując za swój program. Zgodnych z takim programem projektów nie omieszkamy przedłożyć radzie państwa, prosimy jednakże, aby nam dozwolono czasu potrzebnego do poprzedniego baczności ich zbadania.“

Bruksela, 20 lutego. (Telegram prywatny Berl. Boersen Ztg). Paryskie dzienniki, pomiędzy niemi Patrie, spodziewają się przedłużenia rozejmu do 1 marca, do którego to dnia m. żebrnem jest zawarcie pokoju, o przyjeździe do skutku którego już nie wątpią. — Konferencja Bismarcka z Thiers'em i Juliuszem Favrem jutro się odbędzie.

Londyn, 20 lutego. (Telegram prywatny Berl. Boersen Ztg). Z Wersalu donoszą, że z wpływem obecnego rozejmu przedłużenie tegoż do 1 marca pójdzie w parze z wnijsiem wojsk niemieckich do Paryża.

Bordeaux 20 lutego. (Telegram prywatny Berl. Boersen Ztg). Gambetta wystosował do zgromadzenia narodowego oświadczenie, że głosować będzie za wysłaniem komisji z piętnastu deputowanych złożonej tylko w takim razie, jeżeli izba uchwała specjalną zastrzeże dla siebie prawo zwierzchnictwa pod względem zawarcia pokoju. W przeciwnym razie zwala na rząd całą i wyłączną odpowiedzialność za rokowania pokojowe. W imieniu rządu odpowiedział pan Simon, że izba zachowuje prawo zwierzchnictwa.

Stokholm, 21 lutego. Podług wydanego dziś biuletynu stan zdrowia króla się polepsza, febra ustała i sen był dobry. Jeżeli się nie szczególnego nie wydarzy w stanie zdrowia dostojnego pacjenta, natenczas nie będą już wydawane biuletyny.

Londyn, 21 lutego. Times ogłasza telegram z Wers lu z dnia 21 bm., który donosi, że pokój uważać należy za zapewniony; dzień wnijsia wojsk niemieckich do Paryża jeszcze nie jest stanowczo oznaczonym.

Karlsruhe, 21 lutego. Kanclerz Związku hrabia Bismarck pragnie przed zawrzcim się mającym pokojem wysłuchać zdań p łudniowo-niemieckich mężów stanu i powołał ich w tym celu do Wersalu. Z Badenii powołano ministra Joly.

Wremz, 21 lutego. Senat otrzymał urzędowe doniesienie, że do Orleanu przybyło 70 niemieckich kapitanów okrętowych, dotąd w niewoli będących, którzy bezzwłocznie wyjeżdżają do Niemiec.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 22 lutego. W jednym z dzienników niemieckich znajdujemy następującą wzmiankę o pogrzebie zwłok szlachetnego patrioty i największego z Polaków, generała Bosaka hr. Hauke:

„Geneza, dnia 13 lutego. Wczoraj, przy nadzwyczajnej współudziale publiczności, należącej do wszystkich warstw społeczeństwa, odbył się uroczysty pogrzeb generała Bosaka-Hauke, który padł w bitwie pod Dijonem. Zwłoki nieboszczyka złożono na cmentarzu w Carouge, Cadun niemiecki: generał konsul francuski, Hermann Gögge, pewien niemiecki obywatel i prezydent miastu polskiemu. Na mogile, przy której stała wdowa po nieboszczyku wraz z dziećmi, przemawiali następujące osobistości: dr. Fontanel, burmistrz z Carouge i prezydent wielkiej rady opiekun dzieci nieboszczyka, adwokat Ambery, Niemiec Götze Rosyanin Utin, członek rady kantonalnej Vuy i dwaj Polacy. Osób zgromadzonych było przeszło 8000.“

* Poznań, 22 lutego. Wprowadzenie nowo wybranego 18 członków izby handlowej tutejszej odbyło się dnia 16 b. m. po południu w sali handlowej przez pana wyższego radcę rejencyjnego Wegenera. Komisarz ten rządowy wypowiedział do tychczasowemu przewodniczącemu izby handlowej, panu radcy handlowemu Bielefeldowi, podziękowanie za jego wieloletnią skuteczną działalność i przedstawił w dłuższej mowie dotychczasową czynność izby handlowej. Przewodniczącym izby handlowej wybrano pana radcę handlowego Bielefelda, który zastępca pan radcę handlowego B. Juffe go. Poruszono kwestyę odbywania na przyszłość zgromadzeń izby handlowej publicznie, ażeby w ten sposób obudzić większe zajęcie tym instytucją.

* Radca ziemiański a p. szewa doniósł telegramem do tutejszej królewskiej rejencji, że kry na Pradnie uszkodzili płoty wazy most pod Bogusławiem i jeszcze mu zagrażają, a drugi ciekli zerwali. — Wyśkość wody w Warcie wynosiła wczoraj w południe w Pogorzeliu już 8 stóp 11 cali.

* Dowiadujemy się w tej chwili, iż z dyrekcji Towar. Pomocy Naukowej w skutek wylosowania wychodzą z miejscowych pp. Kaźmierza Skutek, profesor Rymskiewicz i stry dyk Leon Wegner; z zamieszkoanych z.4 przez śmierć p. stry Maciej Mielżyński i Adolf Łęczyński.

* W nadchodzącą sobotę, dnia 25 b. m., dane będą przedstawienie w teatrze niemieckim na beneficjną p. pana Bolesława Dembińskiego, zasłużonego dyrektora muzyki przy scenie polskiej. Program przedstawienia będzie bardzo urozmaicony, między innymi dami będzie Wiesław z śpiewami, tancerz baletem. Obsz rniej o tem przedstawieniu pomówimy jutro, nadmieniamy tylko jeszcze, że sobotni wieczór zapowiada prawdziwą przyjemność.

Obwieszczenie.

Z najwyższego rozporządzenia odbędą się wybory deputowanych na sejm Rzeszy w całym obszarze państwa

na dniu 3 marca 1871 roku.

Miasto Poznań i powiat Poznański obierają jednego deputowanego.

Na mocy § 6 prawa wyborczego z dnia 31 maja 1869 i § 6 regulaminu ku wykonaniu tegoż prawa z dnia 28 maja 1870 podzieliśmy miasto tutejsze na 22 okręgi wyborcze.

Następujący wykaz zawiera odgraniczenia okręgów, nazwiska mianowanych przewodniczących wyborów i ich zastępców, oraz lokale, w których wybory w okręgach pojedynczych odbędą się bę

WYKAZ.

Numer okręgu obiorczego.	Ograniczenie okręgów obiorczych.	Przewodniczący oborów.	Zastępca tegoż.	Lokal obiorczy.	Czas dzienny oboru.	Numer okręgu obiorczego.	Ograniczenie okręgów obiorczych.	Przewodniczący oborów.	Zastępca tegoż.	Lokal obiorczy.	Czas dzienny oboru.
I	Stary Rynek od No. 1 do 77 Góra zamkowa	Kupiec Robert Schmidt	Kupiec Paweł Andersch	Sala reprezentantów miasta w ratuszu	Od 10 godziny przed południem do 6 godziny po południu.	XII	Ulica Ogrodowa „ Półwiejska „ Długa od No. 7 do 12	Nauczyciel Leander Hubert	Kupiec Ernest Rehfeld	Nowa szkoła realna przy ulicy Strzeleckiej	Od 10 godz. przed południem do 6 po południu
II	Stary Rynek od No. 78 do 100 Ulica Franciszkańska „ Zamkowa „ Wroniecka	Księgarz Rudolf Levysohn	Kupiec Józef Bystrzycki	Sala handlowa w budynku wagi miejskiej	dto	XIII	Baszta Brünneck Kolumbia Rybaki Ulica Strzelecka „ nad Łąką	Sekretarz miasta Zehe	Buchhalter prowincjonalnego Ziemstwa kredytowego Feliks Dziobek	Nowa szkoła realna przy ulicy Strzeleckiej	dto
III	Ulica Żydowska „ Kramarska „ Masztalska „ Szewska	Pocztmistrz Gerlach	Kupiec Nathan Hamburger	Sekretariat Dyrektoryum ubogich w ratuszu	dto	XIV	Ulica Wielkich Garbar od No. 1 do 15 i od 43 do 57. Zielona ulica Długa ulica od No. 1 do 5.	Syndyk Wegner	Otto Seidel fabrykant powozów	Nowa szkoła realna przy ulicy Strzeleckiej	dto
IV	Dziedziniec Barlebena Ulica Dominikańska „ Mała Garbarska Place drzewa przy Garbarach Ulica Mokra „ Piaskowa No. 1, 2, 4, 5, 6, 7, 8 i 10 (Tama Garbarska No. 1)	Kupiec i cieśla Ant. Krzyżanowski	Partyzant Ludwik Gerstel	Restauracja Wolfa (Coliseum) ulica Wroniecka No. 4	dto	XV	Ulica Wszystkich Świętych „ Jezuicka „ Klasztorna Nowy Rynek Ulica Słórska „ Golebia „ za Bramką „ Kozia	Rektor szkoły średniej Hiescher	Kupiec Albert Kunkel	Dawniejsze gimnazjum przy ulicy Jezuickiej	dto
V	Ulica św. Wojciecha Dziedziniec św. Wojciecha Przy cytadeli Hake Plac Działowy Brama Młyńska Plac Sapieżyński	Kupiec Edward Stiller	Kupiec Berthold Schiff	Restauracja Schwerzenza, ulica Magazynowa, hotel Sterna	dto	XVI	Ulica Butelska „ Wodna	Kupiec Karol Hartwig	Destylator Karol Juliusz Maetze	Biuro burmistrza na ratuszu	dto
VI	Ulica Fryderykowska od No. 16 do 33 Ulica Królewska Brama Królewska Ulica Lipowa „ Magazynowa „ Młyńska No. 20 do 22 Nowomiejski Rynek Reduta Waldersee	Kupiec Bolesław Grynwald	Kapitałista Teodor Bischoff	Restauracja Hildebrandta, ulica Królewska	dto	XVII	Ulica Wielkich Garbar od No. 35 do 42 Grobla Reduta Roeder	Radca miasta dr. Samter	Kapitałista Wilhelm Dahlke	Dom szkolny na Grobli na parterze	dto
VII	Ulica Fryderykowska od No. 1 do 15 i od 34 do 38 Ulica Nowa „ Wilhelmowska Plac Wilhelmowski	Kupiec Mikołaj Magnuszewicz	Księgarz Ludwik Türk	Dom szkolny, przy ulicy Szkolnej na parterze	dto	XVIII	Ulica Szeroka „ Wielkich Garbar od No. 16 do 34 Ulica Szyperska „ Stawna	Radca miasta Annuss	Kupiec Gustaw Fraas	Sala posiedzeń magistrackich w ratuszu	dto
VIII	Ulica Podgórna „ Wrocławska „ Szkolna „ Sierocia	Kupiec i jenerałny agent Karol Meyer	Profesor dr. Szarfarkiewicz	Dom szkolny, przy ulicy Szkolnej na I piętrze	dto	XIX	Ulica Tamska „ Wenecka Chwaliszewo od No. 1 do 26 i od 90 do 98 Szypury na statkach	Cieśla Jan Frese	Piwowar Gumprecht Weiss	Dom szkolny na Chwaliszewie na parterze po prawej stronie	dto
IX	Ulica Berlińska Cytadela Berlińska (cytadela Tietzen) Ulica Młyńska od No. 3 do 19 Ulica Wielka Rycerska	Kupiec Herman Bielefeld	Kupiec Robert Asch	Dom szkolny na św. Marcynie	dto	XX	Chwaliszewo od No. 27 do 89.	Rendant konsystorski Janowicz	Kupiec Józef Mondré	Dom szkolny na Chwaliszewie na parterze po lewej stronie w tyle	dto
X	Baszta Kolomba Nowa Ogrodowa ulica Ulica św. Marcina od No. 22 do 67 Mała Rycerska ulica Ulica nad wałami Wiatrak przy bramą Berlińską	Gustaw Moegelin fabrykant	Cieśla i budowniczy młynów Ewald Grienzi	Dom szkolny na św. Marcynie	dto	XXI	Ulica nad Cybiną Tum Reduta przy moście tumskim Ulica Sienna Ostrówek Cytadela Radziwiłł Ulica Seminarysty „ Wieżowa Tylna Chwaliszewo Zagórze	Registrator Bayer	Nauczyciel Teodor Hecht	Dom szkolny na Chwaliszewie na I piętrze	dto
XI	Piekary Ulica Wysoka Ulica św. Marcina od No. 1 do 21 i od 68 do 80	Budowniczy i radca miasta Stanisław Hebanowski	Kapitałista Leopold Ertel	Sala w Odeum	dto	XXII	Ulica Bydgoska „ Filipińska Cytadela Prittwitz Gaffron Cytadela Rauch „ Rynek Śródk Ulica Śródecka „ Warszawska Zawady	Nauczyciel gluchoniemych Walenty Matuszewski	Nauczyciel gluchoniemych Toparkus	Szkoła w Seminarium nauczycielskim na przedmieściu Śródk	dto

Wzywamy więc wszystkich tych, którzy wedle § 1 prawa wyborczego do wyborów są uprawnieni i w listach wyborczych zapisani, aby się celem wyboru deputowanego na sejm Rzeszy w terminie oznaczonym dnia 3 marca r. b. w czasie od godziny 10 z rana aż do godziny 6 z południa stawili.

Poznań, dnia 16 lutego 1871 roku.

MAGISTRAT.

(912.)

**Kawior astrachański,
Łososią wędzonego,
Węgorza wędzonego,
Mareny wędzone,
Węgorza marynowanego,
Minogi obłagaskie,
Sardynki w oliwie,
Śledzie przednie Matjes,
Stokfiż suchy,
Séry różne**
polecą (899),
J. N. Leitgeber.

**o
wczesne zamówienia na
Paczki**
uprasza cukiernia
P. Urbańskiego,
(823), ul. Wrocławska 14.

Biskupiec pod Neklą potrzebuje teraz lub od 1 marca **pisarza** samotnego do gospodarstwa. Zgłoszenie osobiste.
(870),

Walne zebranie
Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu kościańskiego odbędzie się dnia 6 marca w poniedziałek o 10 godzinie przed południem w domu p. Gasińskiego w Kościanie, na które się wszystkich członków zaprasza. (852)

Nauczyciel.
Na wielkanoc r. b. szukany pro fac. doc. doświadczony filolog, wyznania katolickiego, dla tutejszego zakładu progimnazjalnego. Wiadomość języka polskiego bardzo pożądana. Płaca wynosi 400 tal. i wynagrodzenie kosztów podróży. Zgłoszenia i przyłączone zaświadczenia aż do 15 marca odbiera **Kuratorium zakładu progimnazjalnego.**
Nowe Miasto Pr. Z., 12 lutego 1871. (Neumark W. Pr.) [788]

Kamerydner, żonaty, pełniący obowiązki w najznakomitszych domach obywatelskich, tak w kraju jako i za granicą, życzy znaleźć teraz miejsce i poszukuje od św. Jana r. b. innego miejsca służby. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Szanownego pana **Janusza** w Warszawie, ul. Gostynia. (769)
Dominiun Janowiec ma na sprzedaż 30 tucznych wołów i 200 tucznych skopów. (853)

P. P.
Niniejszem pozwalam sobie donieść uniżenie, że w mieście tutejszym założyłem
Dom wekslowy i bankowy
pod moją dotychczasową firmą
S. Litthauer
i polecam takowy łaskawej życzliwości.

Z poważaniem
S. Litthauer,
Wielomowski plac 17.
(906),
Jest do sprzedania częściowo lub razem 150 z dwoma domami w dwóch folwarkach letnia praktyka, w dobre świadectwa zao i budynkami gospodarskimi, nad szosą, parterony potrzebne zaraz posady. Bliższa miła od kolei Karola Ludwika. Bliższa wiadomość w ekspedycji Dziennika Poznańskiego pod litr. A. B. (895)
Przeplany stroi i naprawia **E. sto** jest na sprzedaż w sklepie przy ulicy **Lenzsch** św. Wojciech 30. (891)
Rządca gospodarczy, Z Gluchowa świeże zupełnie ma **Lenzsch** św. Wojciech 30. (891)
Poszukuje się zaraz lub od 1 kwietnia r. b. zdolnego **pisarza gospodarczego** i dobrego **kucharza** trudniącego się zarazem ogrodnictwem. Listy franco do Dom. **Mijomle** pod Kempnem. (898)

Szosta prelekcja
na cel dobroczynny
W czwartek 23 bm.
będzie mówił na wielkiej sali ba-
zarowej
p. dr. Warnka
o hr. **Stefanie Széchenyi**
Początek o godz. 7. Bilety po 2 złp. przy kasie. (869),

W czwartek dn. 23 bm. od 8 wiec
Pogadanka
w Towarz. Przemysł. i rzemiosłach
i sprzedaży wyrobów. (901)
Ogłoszony termin na dniu 28 lutego r. b. względem stawiania **budynków plebańskich** w Czerminie znoszą, na mocy uzyskanego prolonacji z reencji. (907)
A. Pruska,
patronka kościoła czerminskiego
Poszukuje się zaraz lub od 1 kwietnia r. b. zdolnego **pisarza gospodarczego**, oraz dobrego **kucharza**, znającego się na ogrodnictwie. Listy franco do Dom. **Mijomle** pod Kempnem. (851)